

Aleksander Głazek

Opiniowanie sądowo-lekarskie i jego znaczenie w świetle potrzeb prawnych

Medico-legal opinionating and its importance in the light of legal requirements

Dyrektor Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie

Między prawem a medycyną sądową zachodzi stosunek taki, jak między dwoma braćmi, różnymi co do wieku, z których starszy i dojrzały obchodzi się z młodym zrazu jako z dziećciem, później zaś, gdy dziecie dorasta i dojrzewa, starszy przyzwyczajają się powoli uważać je za powiernika i doradcę, który w miarę możliwości nigdy nie odmawia rady swej szczerzej i przyjacielskiej.

Leon Blumenstok-Halban

Rozważania na temat znaczenia opiniowania sądowo-lekarskiego z punktu widzenia potrzeb prawa rozpocząć należy od przypomnienia, że to oczekiwania prawników, kierowane od wielu dziesiątków lat pod adresem medyków, doprowadziły do wyodrębnienia się w ramach nauk medycznych oddzielnej dyscypliny służącej wymiarowi sprawiedliwości – medycyny sądowej, nazywanej w XIX wieku w Niemczech „lekarską wiedzą pomocniczą prawa”. Stan i rozwój medycyny sądowej zawsze były ściśle związane z rozwojem nauk przyrodniczych z jednej strony oraz ze stanem nauk prawnych z drugiej. Powstawanie nowożytnych nauk w XVII wieku, wraz z wypracowaniem matematyczno-empirycznego podejścia do badania świata, znalazło swoje odzwierciedlenie również w historii opiniowania sądowo-lekarskiego, to wówczas bowiem, w 1682 roku, powstała pierwsza, oparta na doświadczeniu metoda rozstrzygania wątpliwości dotyczących czasu śmierci noworodków. Wtedy też w Lipsku zaczęto wykładać studentom „o rodzajach gwałtownej śmierci i śmierci pozornej”.

Sto lat później poczęły z kolei kształtować się zręby współczesnych demokracji oraz koncepcji ustrojowych wraz z pojęciem praw podstawowych i niezbywalności godności ludzkiej osoby. Prawa-

mi tymi według art. II francuskiej Deklaracji Praw Człowieka z 1789 roku są: wolność, własność, bezpieczeństwo i opór przeciw uciskowi. Odtąd też wymiar sprawiedliwości w demokratycznych państwach stawał się jednym z zasadniczych elementów gwarantujących ochronę pełni tych praw oraz swobód obywatelskich, a także zapewniających przestrzeganie zasad praworządności przez wszystkich uczestników życia społecznego.

Obecnie – na przełomie XX i XXI wieku – wymiar sprawiedliwości, bardziej niż kiedykolwiek wcześniej, nie może skutecznie realizować stawianych przed nim zadań w tym zakresie bez uciekania się do specjalistycznej wiedzy, przede wszystkim wiedzy i doświadczenia przedstawicieli tzw. nauk sądowych (*forensic sciences*). Nauk o typowo „pomostowym” charakterze, które nie należą bezpośrednio do kręgu nauk prawnych, lecz wywodzą się z nauk przyrodniczych, technicznych oraz humanistycznych. Korzystają one z ich osiągnięć oraz doświadczeń, adaptując je na rzecz nauk prawnych, w celu umożliwienia realizacji zadań wymiaru sprawiedliwości. To właśnie opiniowanie sądowo-lekarskie i wykształcona dla jego potrzeb z kręgu nauk medycznych medycyna sądowa dały początek tym naukom.

Dynamiczny rozwój nauki na progu XXI wieku sprawia, że jednocześnie stale poszerza się instrumentarium nauk sądowych, z którego korzystają biegli, wprowadzając do praktyki nowe techniki i metody badawcze. To jednak, co stanowi niezaprzeczną zasługę przedstawicieli nauk sądowych – opracowywanie nowych metod oraz procedur badawczych – bywa często poważną przeszkodą dla organów procesowych w ocenie wartości dowodowej wyników ekspertyz sporządzanych przy użyciu odmiennych metod, technik i aparatury badawczej. Wysoce specjalistyczna wiedza coraz częściej bowiem wymyka się spod nawet bardzo uważnej i krytycznej kontroli prawników. Tym samym problemy z należytą oceną, a niekiedy i zrozumieniem poszczególnych opracowań biegłych, jak również zróżnicowanie ich poziomu, skłaniają często prawników do nadmiernego uciekania się do opinii kolejnych biegłych, co zamiast wyjaśnić powstałe wcześniej wątpliwości, nierzadko jeszcze je pomnaża, wydłużając czas postępowania przygotowawczego czy też sądowego. Wątpliwości oraz wahania samych organów procesowych potęgowane są często świadomym i aktywnym korzystaniem ze swoich uprawnień przez strony procesowe, a także innych uczestników prowadzonego postępowania.

Niewątpliwie sytuacja ta nie wpływa korzystnie na wzajemne relacje opiniujących biegłych z prawnikami. Niezrozumienie nie służy bowiem współdziałaniu i partnerstwu, bez których wzajemne stosunki opiniującego ze zleceniodawcą badań, prokuratorem czy sędzią, ulegają poważnym zakłóceniom. Współzależność ról procesowych biegłego i organu procesowego wymaga stałej interaktywności oraz wzajemnego zaufania. Ich brak to początek kryzysu, którego negatywne skutki dają się zauważyć obecnie na salach sądowych oraz w laboratoriach. Niedocenianie, jak też paradoksalnie przecenianie znaczenia wiedzy specjalistycznej przez prawników zawsze powodowało oraz powoduje zaburzenia rozwoju samych nauk sądowych, mając bezpośredni wpływ na poziom opiniowania.

Przywołać w tym miejscu można kryzys medycyny sądowej w Niemczech na przełomie XIX i XX wieku, po okresie jej świetności w erze Jana Ludwika Caspra, kiedy to wprawdzie organizacja lekarzy sądowych i urzędowych w różnych krajach Rzeszy Niemieckiej była lepsza niż w wielu innych państwach, jednak stopień ich wiedzy, poziom oraz możliwości opiniowania pozostawały daleko w tyle w stosunku do stanu medycyny sądowej we Francji czy w Austro-Węgrzech. Przyczynę tego upatrywano przede wszystkim w braku doceniania znaczenia

opiniowania sądowo-lekarskiego przez administrację sądową czy dyrekcje policji poszczególnych krajów związkowych, jak również w sytuacji istniejącej na wydziałach medycznych uniwersytetów, które dalekie były od uznania faktu powstania nowej dyscypliny wiedzy. Na wielu uniwersytetach nie było w ogóle wykładów z tej dziedziny, a na innych wykładowcami byli przygodni lekarze sądowi, traktujący to zajęcie jako zawód uboczny. Nigdzie też wówczas medycyna sądowa nie była przedmiotem egzaminów, toteż studentom medycyny, podobnie jak prawnikom, wydawała się tylko mało ważnym dodatkiem. Jednak dzięki żmudnej pracy grona wybitnych lekarzy sądowych, którzy nie poddając się przeciwnościom, prowadzili swoje prace badawcze i z prawdziwą pasją walczyli o należne miejsce dla medycyny sądowej, znalazła ona szerokie uznanie społeczne oraz przeżyła w Niemczech prawdziwy złoty okres rozwoju w latach dwudziestych i trzydziestych ubiegłego stulecia. Jednocześnie warto przypomnieć, że gdy w krajach niemieckich medycyna sądowa przeżywała wspomnianą zapaść, we Francji tryumfowała szeroko rozpowszechniona wiara w jej szczególną przydatność, uważaną niekiedy za wręcz nieograniczoną. Stan ten, jak wiadomo, bardzo szybko doprowadził paryską medycynę sądową do spektakularnej porażki w sprawie Joanny Weber, wywołując w 1908 roku poważny kryzys zaufania do wiedzy sądowo-medycznej na ziemi francuskiej.

Powracając jednak do obecnej sytuacji, to wspomniane wcześniej problemy z należytą oceną oraz zrozumieniem poszczególnych opracowań biegłych przez prawników, powodują bardzo istotne zakłócenia między innymi w jednostkowych procesach stosowania prawa, o czym mamy okazję przekonywać się nazbyt często i na naszych salach sądowych. Dodatkowymi czynnikami, negatywnie wpływającymi w tym zakresie na przebieg postępowania sądowego, są także dalece niedoskonałe przepisy regulujące zasady wpisu na listy biegłych sądowych, umożliwiające w praktyce dostęp do nich osobom pozbawionym odpowiednich kwalifikacji oraz wiedzy na temat podstawowych zasad prawa dowodowego, a tym samym i znaczenia opinii biegłego w postępowaniu sądowym. Ten swoisty brak kompetencji często idzie w parze z brakiem odpowiedzialności oraz krytycyzmu, któremu niejednokrotnie towarzyszy poczucie nieomyślności. Po przykłady zgubnych skutków wiary opiniujących w swoją nieomyślność, podzielanej niekiedy przez prawników, nie trzeba sięgać do historii, gdyż teraźniejszość dostarcza ich nazbyt wiele.

Jednak, obok wyobrażenia o nieomyślności biegłych, równie niebezpieczne jest przeświadczenie o braku możliwości oceny przez prawników nie-

których opinii ze względu na ich wysoce specjalistyczny i skomplikowany charakter. Prowadzi ono bowiem najpierw do obniżenia poziomu aspiracji prawników, którzy znajdują dzięki niemu znakomite usprawiedliwienie dla swojej ignorancji i braku zainteresowania współczesnymi naukami sądowymi, co w konsekwencji wyklucza ich jako partnerów biegłych z procesu dochodzenia do prawdy. Natomiast odczuwany przez biegłych brak odpowiednich partnerów wśród prawników prowadzi z kolei bezpośrednio do stopniowego obniżania się poziomu jakości samego opiniowania, który w dużej mierze kształtowany jest przez poziom pytań i zadań stawianych biegłym przez decydentów procesowych. W ten sposób dochodzi do powolnej degradacji również poziomu aspiracji biegłych. Co więcej, pamiętać należy, że bez zrozumienia istoty danej opinii czy też ekspertyzy prawnicy tracą możliwość porozumienia się z biegłymi wspólnym językiem, wypracowywanym przez lata, określanym niekiedy językiem pomostowym. Dochodzi tym samym do zaniku wzajemnego oddziaływania oraz współdziałania, w wyniku czego zdolność komunikacji z prawnikami tracą także opiniujący. Wielu, być może wierzących w bezmiar własnych kompetencji oraz moc nabytej wiedzy, czy to prawniczej, czy też wysoce specjalistycznej, np. medycznej lub chemicznej, uważa, że nie ma w tym nic złego i traktuje to jako naturalną kolej rzeczy, spowodowaną rozwojem nauki. Zapominają jednak, że bez wzajemnej inspiracji nauki sądowe zatracą zdolność rozwoju, doskonalenia metod badawczych i tworzenia teorii opiniowania. Brak zrozumienia problemów opiniujących przez prawników to zwiastun ich wzajemnych kłopotów. Wiedzą o tym rozumni prawnicy, powinni wiedzieć o tym i biegli.

Nasze czasy komercjalizują nie tylko uprawianie nauki i wiele innych rodzajów działalności człowieka, ale także w coraz większym zakresie sprawowanie wymiaru sprawiedliwości. Czy można pozwolić, aby względy koniunkturalne odgrywały we wszystkich obszarach ludzkiej aktywności pierwszoplanową rolę? W przypadku nauki, bezwzględnie pamiętać należy, że uczone jest tylko ten, kto traktuje naukę jako życiowe powołanie, a dążenie do poznania prawdy stanowi dla niego prawdziwą pasję, określającą w sposób egzystencjalny sens jego życia. Tak też tylko pasja dążenia do tego, by wiedzieć, jak było naprawdę, pozwala w przypadku dziedzin z pogranicza prawa oraz nauki na ich prawdziwy rozwój, z wzajemnym dla nich pożytkiem, gwarantując prawidłowe funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości. Podobnie jednak jak w nauce, na gruncie której rzesze jej „uprawiaczy”, zwani niekiedy rzemieślnikami nauki, starają się zastąpić prawdę skutecznością,

tak w naukach sądowych dążenie do ustalenia przebiegu zdarzeń i ich uczestników wielu stara się zastąpić efektywnością. Szybko, tanio, zgodnie z procedurami. W takim modelu nie ma miejsca na refleksję. Jakby nieistotną staje się odpowiedź na pytania czy uzyskany wynik analizy cokolwiek wnosi do prowadzonej sprawy, czy mógłby wnieść coś więcej, a jeżeli tak, to w jakich warunkach i co należałoby zrobić, aby je spełnić.

Coraz częściej dający się zauważyć w laboratoriach sądowych brak czasu oraz miejsca na kontemplację własnej pracy i jej rezultatów, a także coraz mniejsze grono osób potrafiących zdobyć się na głębsze przemyślenia w tym zakresie, to przesłanki kolejnego kryzysu nauk sądowych. Wydaje się być on nieuchronny po okresie zarówno fascynacji nieograniczonymi możliwościami badawczymi, które otworzyła przed nimi współczesna genetyka, jak i rozpowszechniającej się wiary, że wielkich mistrzów da się zastąpić procedurami, które pozwolą zminimalizować ryzyko błędu. Warto w tym miejscu zadać pytanie: czy opanowanie do perfekcji techniki operowania przyciskami w najnowszych urządzeniach technologicznych, zgodnie z procedurami zapewniania jakości ich przyciskania, napisanymi nowomową technokratyczną, może sprzyjać intelektualnej przygodzie dochodzenia do prawdy, twórczej interpretacji uzyskiwanych wyników, stawianiu kolejnych pytań, rozwiązywaniu zagadek, kryjących się w tomach akt?

Przecież w celu uproszczenia komunikacji, oszczędzenia ciągle brakującego nam czasu, a także wyeliminowania błędów, w tym przypadku językowych i ortograficznych, niektórym udaje się z powodzeniem zastąpić mowę i pismo prostymi ikonami-symbolami, pojawiającymi się na ekranie komputerowego monitora. Po co więc zaprzętać sobie głowę np. lekturą, kiedy wystarczy odpowiedni znak graficzny i „kliknięcie”. Co więcej proste reakcje na poziomie operowania przyciskami zwalniają z obowiązku rozumienia jakichkolwiek terminów teoretycznych, które wychodzą poza układ: przycisk – efekt. Zauważyć można już obecnie bez trudu, jak wiele środowisk znajduje się relatywnie blisko tego stanu, w tym także związanych z naukami sądowymi.

Jednakże historia medycyny sądowej, a także jej „młodszych sióstr oraz córek”, tworzących współczesne nauki sądowe, dobitnie dowodzi, że gwarancją ich twórczego rozwoju jest indywidualne podejście do każdego przypadku, do każdego zlecenia oraz ciągły dyskurs z prawnikami o roli, znaczeniu i miejscu opiniowania w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości, a także nieustanne podejmowanie nowych wyzwań badawczych i rzetelne prowadzenie samych badań. Jedynie

bowiem rzetelne badania naukowe mogą spełniać rolę stymulatora postępu i rozwoju. Wszelkie paliatywy w tym zakresie wywierają skutek odwrotny. Rzetelność badań naukowych oznacza, że są to prace potrzebne, czyli uzasadnione rozwojem danej dziedziny nauki, ważne, czyli dotyczące zagadnień naukowo istotnych, a nie marginalnych, aktualne, czyli dostarczające naprawdę nową wiedzę, a co więcej poprawne metodologicznie, wiarygodne, udostępnione poprzez publikacje i otwarte na krytykę. Pamiętać również należy, że nie ma mowy o wykształceniu kadry specjalistów, potrafiących skutecznie wdrażać nowe technologie, rozwiązywać praktyczne problemy medyczne, prawne czy społeczne bez styku z badaniami naukowymi. Prowadzenie tych ostatnich jest warunkiem oswojenia się z metodologią nauki, nabierania nawyku krytycznego korzystania z informacji, a także zrozumienia, na czym polega obiektywne testowanie hipotez oraz wyciąganie wniosków. Dotyczy to, oczywiście nie tylko kształcenia nowych pokoleń kadr akademickich, ale także prawników oraz biegłych, szczególnie tych, którzy chcą być zaliczani do opiniujących w kręgu nauk sądowych. Nie bez powodu nazywanych przecież naukami.

Bez umiejętności intelektualnego zaangażowania się, praca staje się jedynie mniej lub bardziej odtwórczym procesem, mogącym przynosić wprawdzie satysfakcję z dobrze wypełnianych zadań, ale pozbawiona będzie tych doznań, które są udziałem odkrywców i towarzyszą zawsze zarówno tym bardzo małym, jak i tym bardzo wielkim odkryciom. To nagroda, którą chyba nie warto wzgardzać.

Opiniowanie sądowo-lekarskie to również praca lekarzy orzeczników, wydających opinie w sprawach ubezpieczeń społecznych, czy w sprawach cywilnych dotyczących odszkodowań, na przykład głośnych ostatnio roszczeń z tytułu zakażenia wirusem zapalenia wątroby. Podkreślić należy, że w tym zakresie ukazują się również liczne publikacje prezentujące między innymi modelowe opinie oparte o wartościowanie materiału dowodowego w sporze cywilnym, a także starające się przedstawić subiektywną oraz obiektywną wartość wnioskowanych przez strony dowodów. Jednak poruszane w nich zagadnienia, a także cały dorobek orzecznicy, nie cieszą się takim uznaniem prawników, jakim cieszą się osiągnięcia medycyny sądowej w sprawach karnych. Przesądza o tym zarówno sam charakter sporów cywilnych, jak i stopień zaangażowania intelektualnego opiniujących, wynikający z istoty zagadnień, w których przychodzi się im wypowiadać. Nie stawiają one przed nimi często takich wyzwań i wymagań, jakie niesie ze sobą proces karny. Te ostatnie kształtowane są również niejed-

nokrotnie przez oczekiwania samych prawników i chociaż potrzeby w zakresie opiniowania sądowo-lekarskiego w sprawach cywilnych są znacznie większe niż w sprawach karnych, to oczekiwania prawników wobec biegłych lekarzy opiniujących w sprawach cywilnych są z reguły znacznie mniejsze.

Obawiam się, że bez względu na rzeczywiste potrzeby ze strony wymiaru sprawiedliwości, ten stan rzeczy może także dotknąć opiniowanie w obszarze nauk sądowych, a więc i medycynę sądową. Malejące aspiracje decydentów procesowych, to z czasem również spadek poziomu ich oczekiwań oraz wymagań, to chęć instrumentalnego traktowania biegłych, przejaw nie dostrzegania potrzeby partnerskiego współdziałania, próba narzucenia własnej wizji rzeczywistości. A stanie się tak wówczas, gdy doskonałą przez lata sztukę opiniowania zastąpi wyłącznie rutyna. Gdy złuda efektywności, oszczędności oraz rzekomej racjonalności działań całkowicie przesłoni rzeczywiste cele, którym powinny służyć nauki pomocowe. Gdy zabraknie sił i chęci do prowadzenia rzetelnych badań, gdy parawan procedur zwalniać będzie od odpowiedzialności, gdy nikt nie będzie odczuwał potrzeby debaty z prawnikami, a także dalszego rozwijania teorii opiniowania i doskonalenia metodologii badań.

Nie neguję potrzeby wprowadzania jednolitych standardów badań, a także odpowiednich mechanizmów kontroli i samokontroli, których niezbędnym elementem jest udział w międzylaboratoryjnych testach biegłości oraz kompetencji. Oczywiście konieczne jest również regularne przeprowadzanie wewnętrznych oraz zewnętrznych auditów, podejmowanie czynności korygujących i zapobiegawczych, a tym samym wdrażanie wspominanych już procedur zapewniania jakości. Ostrzegam jedynie, że przywiązywanie nadmiernej wagi do tego rodzaju przedsięwzięć grozi zagubieniem istoty opiniowania. Starajmy się dostrzegać znaczenie świadectwa empirycznego, nie bójmy się stawiać śmiałych hipotez, uczmy się je weryfikować poprzez obserwacje i eksperymenty. Traktujmy nasze doświadczenie i uzyskiwane wyniki, korzystając między innymi z dorobku genetyki sądowej, zawsze jako wiedzę prawdopodobną. Nie zastępujmy jej uniwersalną kategorycznością stwierdzeń i pamiętajmy, że aby nie ulegać, trzeba działać. A działanie to nie słowa, lecz przede wszystkim czyny.

Spotykając się więc na kolejnej konferencji, czy podejmując kolejną dyskusję pełną narzekania oraz krytyki wobec środowisk prawniczych, miejmy na uwadze jedno z najbardziej celnych moim zdaniem *Kazań na górcie* Sławomira Mrożka: „Choć burza huczy wokół nas, pogadać sobie zawsze mamy

czas”. Chmury bowiem gęstnieją. Nadciąga burza – a czynów jakby brak.

PIŚMIENNICTWO

1. Fukuyama F.: Koniec człowieka. Konsekwencje rewolucji biotechnologicznej; Wydawnictwo Znak, Kraków 2004.
2. Grobler A.: Metodologia nauk. Wydawnictwo Aureus i Wydawnictwo Znak, Kraków 2006.
3. Głazek A.: Biegły sądowy i jego status, [w:] *lure et Facto*. Wydawnictwo IES, Kraków 2006.
4. Gurgul J.: Jeszcze w sprawie roli biegłego w postępowaniu karnym. *Prokuratura i Prawo* 2006, nr 2.
5. Heller M.: Jak być uczonym. Ascetyka pracy naukowej. *Znak* 2002, nr 568 (9).
6. *Imponderabilia et memorabilia* – z prac prof. Leona Blumenstoka-Halbana i prof. Leona Wacholza, Gross A. (red.). Kraków 2004.
7. Jaegerman K.: Opiniowanie sądowo-lekarskie. Eseje o teorii. Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1991.
8. Kowalski P.: Opiniowanie sądowo-lekarskie w sprawach roszczeń z tytułu zakażenia wirusem zapalenia wątroby typu B i C. Wydawnictwo Medyczne, Kraków 2002.
9. Locard E.: Dochodzenie przestępstw według metod naukowych. Łódź 1937.
10. Popielski B., Kobiela J. (red.): *Medycyna sądowa*. Państwowy Zakład Wydawnictw Lekarskich, Warszawa 1972.
11. Sehn J.: Ślady kryminalistyczne. *Z zagadnień kryminalistyki* 1960, z. I.
12. Thorwald J.: *Stulecie detektywów*. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1971.
13. Tomaszewski T.: Dowód z opinii biegłego w procesie karnym. Wydawnictwo Instytutu Ekspertyz Sądowych, Kraków 2000.
14. Turek J.: Dopuszczenie dowodu z opinii biegłego, [w:] *Rola biegłego we współczesnym procesie*, pod red. J. Turka. Wydawnictwo Zrzeszenia Prawników Polskich, Warszawa 2002.
15. Weiner J.: Brak wizji. *Znak* 2003, nr 579 (8).
16. Widła T.: Ocena dowodu z opinii biegłego. Uniwersytet Śląski, Katowice 1992.
17. Widła T.: Uwagi o przeprowadzaniu dowodu z opinii biegłego. *Palestra* 2002, nr 3-4.
18. Życiński J.: Odyseusz czy playboy? Kulturowa odyseja człowieka. Wydawnictwo Literackie, Kraków 2005.